DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyńcze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycya przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnéj kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 275. Sobota 1 grudnia 1860. №. 275.

Poznań, 30 listopada. Podawszy wczoraj skarżenie nadprokuratora i dotknąwszy pokrótce brony Tichego w sprawie wytoczonéj przed senaem kryminalnym berlińskiego Kamergerichtu, dziś rzechodzim do obrony pana Stiebera, wedle sprazdań stenograficznych berlińskiéj National Zeiung:

Pan Stieber zabrawszy głos, nasamprzód starał ię dowieść, że appellacya nie jest uzasadniona, alowiem nie podano ani nowych ważnych faktów, ani eż w żaden sposób nie zachwiano zasad pierwszego yroku sądu miejskiego. Co do sprawy z Wysockim, ały dowód polega wyłącznie na zeznaniach Wysoiego. Rozpatrzywszy się w sprawie niepodobna zaprzeczyć, że Wysockiego w tym jedynie celu ułaawiono, aby tenże przeciw obżałowanemu mógł wiadczyć. Dnia 9 września 1859 kiedy przed tym mym Kamergerichtem toczył się proces przeciwko ysockiemu, taż sama naprokuratorya na tém saém miejscu dowodziła, jako Wysocki jest oszustem tórego niesłusznie sąd miejski uwolnił, i stawiono olicyą jako świadka przeciwko Wysockiemu. Dziś aż sama nadprokuratorya śmie Wysockiego przed miż samemi sędziami wystawiać jako na wskroś zeciwego człowieka, któremu w każdéj mierze zwględną należy dać wiarę, i na którego jedyne iadectwo mają być skazani właśnie ci urzędnicy olicyjni, którzy dawniéj z urzędu przeciwko Wysoiemu występowali. Przechodząc do sprawy drugiéj, Fuerstenbergiem, obżałowany kreśli obraz postęwania w niéj nadprokuratora pana Schwarcka, erdząc iż ten urzędnik osobiście przeciwko niemu t zawzięty, i że gniew ten jego wpłynął na niniejsze śledztwo. Pan Schwarck tego złożył dostateczne wody w dzisiejszéj mowie. Choć sprawa Wysockiego nie stręcza do tego powodu, p. Schwark dwakroć próbował więzić obżałowanego. Z początku śledztwo uzasadniono w ten sposób, że policya postąpiła nazbyt spodnie przeciw Wysockiemu nie oddawszy go do ądzenia sądowego. Później pan Schwarck obrócił prawę w ten sposób, że zbyt surowo z Wysockim ostąpiono. W końcu przekonawszy się, że stąd nie ele będzie rezultatu, pan Schwarck niesłychanéj wycił się drogi: osobiście zetknął się z złają złoyńców i cyganów, też i z niektóremi przyzwoitemi osoami, i tych po prostu podniecał do denuncyacyi przeciw ieberowi. Prezydent policyi, pan Zedlitz, później przeiał niektóre z tych osób; przez uszanowanie sokiéj izby appellacyjnéj i urzędu pana Schwarcka powtarza publicznie obżałowany słów, których same osoby przy téj sposobności użyły mówiąc tém postępowaniu pana Schwarcka. Naturalnie zwa ta do złoczyńców, przeciw którym Stieber lat 10 z całą energią walczył, która więc głęko ich rozjątrzyła, nie została bez skutku; wszystcygany po jaskiniach obradowały, knując intrygi eciw policyi; rozdzielano systematycznie rolę oszycieli i świadków, nawet rodzaj biura dla decyacyi tego rodzaju się utworzył. Trzech wyrzutw społeczeństwa tego rodzaju włóczyło się po mieście ąc po prostu świadków. Świadków sprowadzali woźni owi z mieszkań do przesłuchania bespośrednio, niektórych przypadkach nawet bez pozwów, i osoe formularze z odmienną rubryką dla tego śledzkazano drukować. Nastąpił rodzaj stanu rewoyjnego, po łotrowskich siedzibach wznoszono zdroe pana Schwarcka. Nie na ulicach i za barykad adzono tę walkę rewolucyjną, ale w izbach ych, miasto ciskać kamienie użyto krzywoprzyeństwa przeciw sługom policyi, miasto czerwonéj gwi buntu, łotrostwo szło do boju pod sztanem nadprokuratoryi. W walce téj policya była ronna, nawet w Londynie założono dziennik y, który wytknął sobie za cel: policyą systemaie prześladować i wspierać agitacye nadprokuryi. Dość znaną osobę jako literackiego opryszka o na ten cel. Są dowody, że ta osoba nie jest mężikiem politycznym na jakiego wystrychnąć go no, ale jest na jurgielcie osób, przeciw którym ya z urzędu sumiennie występowała, i które chcą się zemścić. Nadprokurator uwolnił pamktóre policya prawnie skonfiskowała. Wprawdzie później ten jego postępek z góry zganiono, ale już po niewczasie. Oczywiście powstała walka pomiędzy nadprokuratorem a naczelnikiem prezydyum policyjnego, przy czém ktoś musiał upaść. Tym ktosiem był obżałowany, Stieber, ofiara walki, burzącéj do szczętu spokojność téj stolicy. Fuerstenberga i Goldberga z rozmysłem, nie przypadkiem, w téj sieci intryg przeciw obżałowanemu stawiono na świadków, którzy wedle planu krzywoprzysięgli. Obżałowanego Stiebera tylko na zeznanie Fuerstenberga za usilném staraniem pana Schwarcka sąd miejski uwięził, a późniéj ten sam sąd miejski uznał Fuerstenberga za całkiem niegodnego wiary. Takie postępowanie w państwie pruskiém dotąd było niesłychane. Nawet chciwość filutów podniecono przeciw obżałowanemu, aby na jego szkodę zeznawali. Dano szalbierzom do zrozumienia, że gdyby jego, Stiebera, skazano za wymus, wszelką szkodę każą mu wynagrodzić. Fałszywie wystawiono go jako bogacza; nie jest on nim niestety. Już filuty jego grunta niejako otaksowały i rozdzieliły pomiędzy siebie. Kto się dobrze przypatrzy w jaki sposób powstał ten proces, ten dokładnie pozna na jak niewiele wiary zasługują Goldberg i Fuerstenberg. W końcu obrony Stieber rozbiera te zarzuty, z któremi pan Schwarck wystąpił naprzeciw policyi pod przeszłém ministeryum. Prawda, że urzędnicy policyjni wtedy niezupełnie mieli jasne pojęcie o granicach swych praw i obowiąsków, ale wina to historycznych stosunków, zwłaszcza też saméj sprawiedliwości. W roku 1848 groziła koronie rewolucya, przy któréj stłumieniu policya ważne oddała usługi. Wtedy także i prokuratorya zwiodła waśń polityczną z rządem, będąc obsadzoną mężami, którzy się nie zgadzali z ówczesnym systemem rządowym. Jeszcze dziś dnia dawniejszy prokurator Temme bawi za granicą jako polityczny wychodźca; drugi ówczesny prokurator, Kirchmann, przez pana Schwarcka był tak samo ścigany, jak teraz Stieber; pan Schwarck wtedy fołdrując na niego rozpoczął swą karyerę i zalecił się ministerstwu Manteufla i Hinkeldeja jako urzędnik usłużny. Dwa zamachy zdarzyły się w stolicy przeciwko głowie państwa, z których jeden krwawo się skończył. Oczywiście te wszystkie okoliczności do tego się przyłożyły, że z góry wywołano supremacyą policyi, zwłaszcza o ile była zdatną i sprężystą. Nadto nadprokuratorya była instytucyą nową, bez wszelakiego doświadczenia; młodocianą konstytucyą często odmieniano, i rządy Hinkeldeja powstały z stanu oblężenia. Rzecz prosta, że się z wolna dopiero wykształciła legalność. Ale nigdy policya tak szalenie nie gospodarowała, jak pan Schwarck nam wystawił. Kreśli nam obraz straszny i zapiera się tego, że był filarem tego systemu. Nie byłoż wtedy sądów, do których się mógł udać? Nie byłże nadprokuratorem, mającym obowiązek czuwania nad tém? Jeśli teraz się broni, że wtedy jeszcze nie śmiał, a więc przyznał się, że uczynił, co dziś jako występek zarzuca obżałowanemu. Uległ więc systemowi tak samo, jak obżałowany. Jeżeli on, urzędnik sprawiedliwości, był do tego zmuszony, tém mniéj obżałowanemu, wykonawczemu urzędnikowi policyi to samo bierzcie za złe. Gdyby takie rzeczy się działy, pan Schwarck był powinien mieć tyle uczucia honoru, by raczéj ustąpił z urzędu, jeżeli nie miał środków do sprawowania uczciwie tego urzędu. Zatém obżałowany powtarza, że pan Schwarck był głównym filarem systemu Hinkeldeja. Pan Schwarck twierdzi, jakoby nie miał udziału czynnego sam w tym systemie. A jednak sam pan Schwarck dawniejszemu prokuratorowi Noernerowi udzielił instrukcyą urzędową, aby przy wszystkich przekroczeniach prasowych, zwłaszcza przy konfiskowaniu gazet, bezwzględnie się poddawał pod sposób widzenia policyi, gdyby zaś sąd miejski był innego zdania, aby wtedy drogą zażalenia przewiódł zdanie policyi u Kamergerichtu. Słusznie twierdził zmarły prezydent Wenzel, że prokuratorya przez to stała się organem policyi — — — —

Tu prezydent przerwał mowę obżałowanego, nadmieniając, że się zupełnie oddala od rzeczy, prosi go więc, by na niéj się ograniczył.

Obżałowany Stieber oświadcza, iż smutno, że go nadprokurator zaczepił i obraził, a nie wolno mu na to odpowiedzieć.

Prezydent odpowiedział, jako już poprzednio wyraził w téj mierze swoje ubolewanie, że niewstrzymano się od osobistości. Izba sądowa nie może przerwać głosu nadprokuratorowi, ma natomiast prawo zniewolić obżałowanego od nieoddalania się od przedmiotu.

Obżałowany Stieber poddaje się żądaniu i kończy nadzieją, że sąd zrozumie tendencyą i cel téj sprawy i wyda wyrok sprawiedliwy.

Na tém skończyło się posiedzenie trwające od godziny 9 z rana do 7½ wieczorem.

Jak wiadomo, sąd następnie wyrokiem uwolnił obżałowanych.

Moglibyśmy uciąć w tém miejscu, gdyby sprawa ta nader skomplikowana nie była pociągnęła za sobą rozlicznych objaśnień i dopełnień osób w nią powikłanych. „Obrona konieczna" p. Stiebera, podpisem jego opatrzona i zamieszczona w gazetach berlińskich, nietylko wypowiada, jakkolwiek jeszcze z zastrzeżeniami, to, co na swą obronę przed sądem chciał przytoczyć, a na co prezydent sądu jako na dygressyą od właściwego przedmiotu zezwolić nie chciał, ale nadto potrzebną jest do zrozumienia wstępnego artykułu, który ministeryalna Gazeta Pruska sprawie Stiebera poświęca i który jest rodzajem niby urzędowego manifestu w szacie półurzędowéj. Streścimy więc przydłuższą obronę p. Stiebera.

P. Stieber oświadcza nasamprzód że broniąc się w pierwszéj instancyi wiadomego procesu, przytoczył przypadki, gdzie za wiedzą nadprokuratora Schwarcka i ministra sprawiedliwoššci p. Simonsa tygodniami a nawet miesiącami policyjnie więziono osoby politycznie podejrzane, na co nie było rozkazu sędziego ani też się o takowy starano, ani też uwięzionych żaden sędzia nie przesłuchał. Nadprokurator pan Schwarck zarzucił Stieberowi w ustném postępowaniu drugiéj instancyi, że te twierdzenia, o ile jego, p. Schwarcka, się tyczą, zawierają grube fałsze, mówiąc iż także co do p. ministra sprawiedliwości jest upoważniony Stieberowi kłam zadać. Oświadczenie to p. Schwarcka przeszło do wszystkich pism publicznych, Stieberowi nie pozwolono twierdzeń swych uzasadnić przed sądem, zatém z bolem serca zmuszony jest do rozpoczęcia walki, któréj końca trudno przewidzieć, i ogłasza co następuje.

W styczniu 1856 prezes policyi Hinkeldey za wiedzą p. ministra sprawiedliwości polecił Stieberowi śledztwo o znaną kradzież depesz w Poczdamie. Dnia 29 stycznia 1856 Stieber w skutek tego polecenia uwięził sprawcę téj kradzieży, byłego porucznika Techen, a postarawszy się o dowody, otrzymał od niego zeznanie, że tę kradzież popełnił z polecenia zagranicznego poselstwa w Berlinie, z zamiarem zdrady kraju. Techen jako mniéj więcéj winnych spólników wymienił 1) byłego sekretarza Heufelder, 2) kupca Hauptner, 3) jego małżonkę. W skutek tego zeznania pomienione osoby uwięziono 30 stycznia 1856. P. Hinkeldey oświadczył Stieberowi, że w porozumieniu z panem ministrem sprawiedliwości aresztanci mają pozostać w więzieniu policyjném i śledztwo policyjnie daléj ma być prowadzone. Stieber odmówił udziału dalszego w tém postępowaniu nieprawném, chyba że p. Hinkeldey do akt złoży oświadczenie, jako odpowiedzialność za to bierze na siebie, i że p. ministrowi sprawiedliwości przedłożą w oryginale protokuły przez policyą spisane, do własnego przejrzenia i sprawdzenia. W skutek tego p. Hinkeldey dnia 6 lutego 1856 napisał do p. ministra sprawiedliwości list który mnie samemu podyktował. Treść tego listu, przytoczona dosłownie, opiewa, że p. Hinkeldey prosi p. ministra, aby rozstrzygnął czy pomienione 4 osoby w wiadoméj sprawie uwięzione mają być jeszcze trzymane w więzieniu czy nie; co się ma stać z niemi; jeszcze ich przed sędziego nie stawiono, i odpowiedzialność za to wyjątkowe (tj. oczywiście nieprawne) postępowanie p. Hinkeldey bierze na siebie, dopóki p. minister sprawiedliwości nie rozstrzygnie, jak z niemi postąpić.

„P. minister sprawiedliwości", powiada p. Stieber, „byłby powinien stósownie do prawa i konstytucyi

jedynie wydać rozkaz aby owe 4 uwięzione osoby niezwłocznie wypuścić na wolność lub odstawić do sądu, i był powinien oświadczyć p. prezydentowi policyi, że mu nie wolno brać na siebie odpowiedzialności za środki nieprawne. Natomiast p. minister sprawiedliwości pisze dnia 12 lutego 1856, zatém po 6 dniach, odsyłając Hinkeldeyowi akta prowadzone przezemnie że należy śledztwo policyjne uzupełnić wedle instrukcyi dokładnie oznaczonéj, a potém akta mu przesłać. O puszczeniu na wolność lub stawieniu przed sędziego owych 4 uwięzionych osób p. minister nie powiedział ani słowa, trzeba było więc zatrzymać ich w więzieniu. P. Hinkeldey przedłożył mi ten list p. ministra dnia 14 lutego 1856. Natychmiast odpisałem imieniem p. Hinkeldeya dosłownie:

„Upraszam pokornie W. Eks. polecić dalsze kroki w téj sprawie potrzebne nadprokuratorowi lub sędziemu śledczemu, zwłaszcza że uwięzione 4 osoby dopominały się już stawienia ich przed sędziego. Bardzo chętnie sądowi policyjnie przyjdę w pomoc."

„Ponieważ 4 obżałowani już 15 dni siedzieli w więzieniu policyjném, oczekiwałem stósownych rozkazów. Tymczasem p. Hinkeldey na moje wezwanie już dnia 10 lutego 1856 doniósł o téj sprawie nadprokuratorowi Schwarckowi i udzielił mu odpis mego obszernego raportu o powodach podejrzenia przeciwko owym 4 aresztantom. Prawo obowiązywało nadprokuratora natychmiast sprawę tę kazać odesłać do sądu. Także i p. Schwarck, o ile widać z akt prezydyum policyjnego, nic a nic w téj sprawie nie zrobił i 4 aresztanci pozostali w więzieniu. Dnia 20 lutego uwięziony Heufelder napisał dosłownie do p. ministra sprawiedliwości: „„Spodziewam się że zdołam oczyścić się z zarzutu postępku karygodnego przed memi sędziami. Życzę sobie, i mam do tego prawo, aby mnie stawiono przed temi sędziami.""" List ten natychmiast przesłałem p. ministrowi polecając gorąco uwolnienie Heufeldera. Powody podejrzenia przeciw niemu były wątpliwe, a był ojcem siedmiorga dzieci.

„Dnia 24 czy 25 lutego 1856 p. Hinkeldey podobno z obiadu u p. ministra sprawiedliwości przysłał mi świstek z uwiadomieniem że p. minister sprawiedliwości zezwolił na uwolnienie Heufeldera. Uwolniono go więc niezwłocznie 25 lutego, potrzymawszy w więzieniu policyjném dni 27. Co do innych aresztantów nie dowiedziałem się ani słowa, siedzieli więc spokojnie.

„Dnia 10 marca 1856 zastrzelono p. Hinkeldeya, a dnia 14 marca 1856 p. Zedlitz począł urzędować jako prezydent policyi. Doniosłem mu natychmiast, że w więzieniu naszém policyjném siedzi trzech aresztantów politycznych, Hauptner z żoną i Techen, przeszło miesiąc, któremi ma rozporządzić p. minister sprawiedliwości i co do których nie mogę otrzymać żadnego rozporządzenia ani od p. ministra sprawiedliwości, ani od nadprokuratora Schwarcka. Równocześnie p. Zedlitz otrzymał od ministra sprawiedliwości p. Simonsa następujący list:

„„W załączeniu przesyłam Panu protokół informacyjny przeciw Techenowi i spólnikom, oraz prośbę o uwolnienie Heufeldra. Zechciéj Pan, zwracając te akta, donieść mi czy i kiedy Heufeldra tymczasowo puszczono na wolność. Byłem umówił się z zmarłym dyrektorem głównym p. Hinkeldejem ażeby go wypuścić, ale dotąd nie otrzymałem piśmiennego uwiadomienia. Berlin 15 marca 1856. Simons.""

„Prezydent policyi o tę sprawę mocno się rozgniewał i oświadczył mi że takiego bezprawia żadną miarą nie ścierpi, ale zgodził się zemną na to, że bez zezwolenia ministra sprawiedliwości aresztantów wypuścić nie można. P. Zedlitz u wyższéj władzy miał się zainformować. Po kilku dniach rozkazał mi napisać do p. ministra sprawiedliwości energiczne przedstawienie o nieprawności jego postępowania, a gdyby na to natychmiast nie nadeszła odpowiedź, wypuścić więźniów na jego odpowiedzialność. W skutek tego prezydyum policyjne dnia 25 marca 1856 napisało do p. ministra sprawiedliwości list, w którym stoi dosłownie:

„„Ponieważ to więzienie trwa już ośm tygodni, zdaje się iż nie można go dłużéj uzasadnić, i dla tego prezydyum policyjne ponowny i usilny stawia wniosek: albo zezwolić na uwolnienie uwięzionych trojga osób, albo przesłanie ich do więzienia sądowego rozkazać. Nadto wykryte powody podejrzenia są wątpliwe."

„Na to p. minister sprawiedliwości dnia 29 marca 1856 p. prezydentowi Zedlitzowi odpowiedział krótko i węzłowato:

„„Odpowiadam JW. Panu na uprzejme pismo z 26 t. m. co do śledztwa przeciw Techenowi i spólnikom, że z mojéj strony nic niemam do nadmienienia przeciwko wypuszczeniu na wolność małżonków Hauptner.""

„W skutek tego dnia 29 marca 1856 wypuszczono małżonków Hauptner. Techen pozostał w więzieniu. Na niego późniéj otrzymałem sądowy rozkaz uwięzienia i stawiono go potém przed sędziego. Przeciw Heufelderowi i kupcowi Hauptner z małżonką nigdy nie wytoczono oskarżenia, niewiém nawet czy było sądowe śledztwo przedwstępne. P. nadprokurator Schwarck późniéj zamiast mnie toczył śledztwo, wiedział wszystko cokolwiek zaszło w téj sprawie, i wcale się nie troszczył o więźniów podczas trzymania ich w policyjnym areszcie, o ile akta policyjne wykazują.

„Faktem jest zatém, że cztery osoby: Techen, Hauptner, Hauptnerowa i Heufelder, podejrzani o przestępstwo polityczne, siedziały w więzieniu policyjném około dwa miesiące, Heufelder od 30 stycznia do 25 lutego, Hauptnerowie od 30 stycznia do 29 marca 1856. Człowiek który podczas mowy p. Schwarka przed kamergerichtem zawołał z pośród publiczności „„ja 8 tygodni,"" był właśnie kupiec Hauptner.

„Oryginały tych korespondencyi już od dość dawna złożyłem na ręce prezydenta policyi p. Zedlitza i tajnego radzcy kancelaryjnego Friedrich do akt. Sam posiadam uwierzytelnione ich odpisy. Wzywam niniejszém publicznie prezydenta policyi barona Zedlitza na świadka co do prawdy prawdziwéj wszystkiego, co oświadczyłem powyżéj."

„P. nadprokurator Schwarck dnia 21 t. m. przed zgromadzonym kamergerichtem a nawet w obec całego kraju w swém własném i w p. ministra sprawiedliwości imieniu nazwał mnie kłamcą, pytam więc teraz:

„„Na kim cięży ten zarzut i wina nieprawnego postępowania policyi?""

„Mowa p. Schwarcka, w któréj najcięższe zarzuty zadał całemu szeregowi osób i władz, na całym świecie sprawiła głębokie wrażenie, albowiem każdy ufny w to miejsce z którego śmiało zarzuty te podniesiono, ma je za szczerą niezmąconą prawdę. Dowody przezemnie podane co do wyżéj opisanego nader ważnego przypadku, dadzą tego miarę, jakiego rodzaju jest to, co p. Schwark podaje. Skoro odszukam niektórych materyałów których nie mam téj chwili pod ręką, to, co podał, sprowadzę do właściwego mianownika.

„Kiedy nadprokurator Schwarck publicznie mnie wyzwał, mocno mi na tém zależy aby to, com podał, ściśle sprawdzono. Ale w tym względzie mocno jestem zafrasowany, ponieważ w naszym składzie państwa nie posiadamy organu przed którym z oskarżeniami przeciwko urzędowaniu ministra sprawiedliwości i nadprokuratora znalazłbym ucho. Nie masz prawa o odpowiedzialności ministrów, izby w téj chwili nie zasiadają, a niepodobna bym nadprokuratora oskarżał przed jego podwładnym niższym prokuratorem, a gdybym nawet wstąpił na tę drogę, gdzież są instancye.?

„Zatém tych dni, skoro tylko potrzebne odpisy się sporządzą, ułożę denuncyacyą uzasadnioną do prezesa ministerstwa, J. Wysokości księcia Hohenzollern. Gdyby mnie następnie słuchano pod przysięgą, wtedy rozwinę cały poruszony stan sprawy, wraz z jego sprężynami i powodami, w sposób rozleglejszy, niżli tutaj uczynić mogę, i wywiodę jeszcze szereg innych punktów oskarżenia.

„Pokładam ufność że pod zarządem księcia Hohenzollern surowe wymierzą prawo także przeciw naczelnikowi pruskiéj sprawiedliwości i nadprokuratorowi kamergerichtu, jak je przeciwko mnie wymierzono. Dr. jur. Stieber król. dyrektor policyi."

Sprawa Stiebera po dziennikach niemieckich niesłychaną wywołała wrzawę. Kiedy nawet oględna i miarkowana Gazeta Kolońska artykuł wstępny „o procesie rządu policyjnego" zaczęła temi słowy: „Proces Stiebera przed krajem autentycznie odkrył stan, któremuśmy dotąd dać wiary nie mogli, chociaż wiele możliwą być sądziliśmy; tak z Królewca, Elbląga, Poznania, w ostatnim lat dziesiątku od czasu do czasu wychodziły na jaw niektóre historye policyjne na które włos stawał dębem....." zdawało się na czasie, aby organ ministeryalny przemówił. Jakoż w poniedziałkowym numerze Gazety Pruskiéj ukazał się rodzaj jakoby manifestu, który zamieszczamy poniżéj w wiernym przekładzie, o ile jądra myśli przez subtelność form dotrzeć nam się udało. Artykuł brzmi:

„Rząd starał się zawsze zjednywać posłuszeństwo prawu i godzić praktykę administracyi z literą jego. Każde zażalenie na nadużycia policyjne zaniesione do przełożonéj władzy, sumiennie badano i rozstrzygano stósownie. Kilka śledztw w skutek doniesień, toczy się obecnie. Nie przeszkadzano prokuratorom bynajmniéj wytaczać spraw przeciw urzędnikom policyjnym przed sądem kryminalnym, jeźli im się zdawało, że są do tego powody. Tém bardziéj zadziwić nas musiało, gdy nadprokurator p. Schwark w procesie przeciw dwom urzędnikom policyjnym za rzecz stósowną osądził wtrącić w swe oskarżenie opowiadanie niepokojące, zwłaszcza, że razem mieściło się w niém twierdzenie, jakoby teraz jeszcze systematycznie administracya policyjna w Berlinie postępowała przeciwko prawu. Pomijając to do czego rząd mógłby być spowodowanym w skutek tego opowiadania nadprokuratora, oddajemy nasamprzód po ukończeniu sprawy w drugiéj instancyi pod rozwagę, czyli nadprokurator z taktem, oględnością, bez namiętności toczył skargę i śledztwo przeciw urzędnikom policyjnym berlińskim oskarżonym o nadużycie swéj władzy. Rząd zapewne baczyć będzie, czyli urzędnikowi na tak wysokiém stanowisku dozwoloném być może bez potrzeby obwiniać inną władzę w chwili i miejscu, gdzie nie było jéj wolno bronić się lub wykazać płonność oskarżenia. Niestósowność postępowania nadprokuratora, pociągnęła za sobą drugą niestósowność zupełnie sprzeczną z obowiązkiem urzędnika, jakiéj się chwycił oskarżony urzędnik, odnosząc się do opinii publicznéj i nadużywając spraw najważniejszych do osiągnięcia celów osobistych, zamiast donieść o nadużyciach które doszły ich wiedzy, wyższym instancyom dla śledztwa i zawyrokowania na zwykłéj drodze. Jakiż porządek w państwie może się ostać obok takiéj anarchii? Takie niesłychane wypadki prócz tych myśli jeszcze inną muszą nastręczyć uwagę. Jakkolwiek niestosowną była forma w któréj nadprokuratorya podniosła oskarżenie przeciwko innéj władzy, rząd nie uchyli się od obowiązku dochodzenia ścisłego mianych faktów i tego co się łączy z tą sprawą, tyle, o ile tyczy się osób zostających w służbie państwa. Z powodu ważności faktów trzeba je będzie poddać śledztwu, o ile jeszcze nie rozpoznane bez względu na popełnione błędy formalne lub powody osobiste, dla których były ogłoszone. W misz wypadku tego śledztwa, nastąpią skutki prawne. Rząd jak dotąd, tak i na przyszłość czuwać będzie, aby wszystkie władze krajowe opierały swoję powagę na mocnych podstawach, które nadaje sprawiedliwość i prawo (Recht und Gesetz). Rząd zachowując zarówno godność prawa i powagę władzy, zabiera stanowisko jakie mu wskazuje jego przekonanie, jego obowiązek i jego odpowiedzialność względem korony i kraju."

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Naj. P. nadać pozwolenie kupcowi Simundt w Berlinie nosz nia orderu św. Stanisława trzeciéj klasy, nadan mu przez cesarza rosyjskiego.

Berlin, 29 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą że ministerstwo stanu wypracowało projekt do prawa tyczący się używania języka polskiego w W. Ks. znańskiém, który przyszłemu sejmowi przedłożyć myśla. Lubo właściwie nowego prawa w tym względzie mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego nie potrzebują, ale raczéj tylko surowszego przestrzegania tego co im w akcie dodatkowym kongresu wiedeńskiego w patencie okupacyjnym z r. 1815 zapewniono, będzie jednakże od rzeczy, że izby pruskie rozpoczną bliżéj prawa narodowości polskiéj w W. Ks. znańskiém służące, i zalecą rządowi, aby zważ iżby urzędnicy wykonawczy od nich w żadnym wypadku nie odstępowali. Nie zdaje się bowiem prawdopodobną, ażeby sejm pruski zamyślał zniać prawo międzynarodowe i przyrzeczenia p całą Europę zatwierdzone. Że Polacy w korespondencyach z urzędami krajowemi mogą używać jęz ojczystego, przyznały im wszystkie mocarstwa i raźnie to Polakom zastrzegły, przystając na piąty dział Polski, jaki na kongresie wiedeńskim dokon Rzeczą zatém sejmu pruskiego być tylko może w nąć na rząd, ażeby prawo międzynarodowe nowano.

— Hrabia Perponcher, pruski poseł przy Franciszku II w Gaecie, uważa, jak się zdaje, dowanie swoje za skończone, gdyż już w tym dniu ma powrócić na dobre do Berlina.

— Wyszło rozporządzenie, że uczniowie gi zyalni, którzy od nauki języka greckiego się uwo tylko wtenczas mogą mieć prawo do odsługiw jednorocznéj służby wojskowéj, jeżeli uczęszczali najmniéj pół roku do prymy, podczas kiedy in czniowie, jak wiadomo, wychodzący już z sek mają do tego prawo.

— W miejsce pana Mirbacha mianowany prezesem rejencyi poznańskiéj nadradzca rejenc Schubring z Bydgoszczy. Spodziewają się tu wszechnie, że w W. Ks. Poznańskiém jeszcze innych urzędników wkrótce zmienią.

— Rząd zajmuje się obecnie wyłącznie proce Stiebera. Nietylko, że książę Rejent rozkazał przedłożyć w téj mierze osobne sprawozdanie, ministerstwo stanu odbyło z tego powodu już kilkogodzinną naradę. Mówią, że minister sprawiedliwości, Simons, zapewne ustąpi. Tymczasem nosi dzisiejsza ranna National Zeitung, nadprokuratora Schwarck, który instygując na

ra i Tichego, wykazał w swéj mowie tak rozliczne dużycia policyi, rozporządzeniem z dnia wczorajego postawiono od 1 grudnia r. b. na odstawkę.

AUSTRYA.

Wiedeń, 27 listopada. Urzędowa Wiener Ztg. onosi, że namiestnik Morawy hr. Forgacz mianowany namiestnikiem Czech, zaś župan Białogrodu Karłowskiego (Weissenburg) hr. Jan Cziraky, mianowany judex curiae Węgier.

Peszt, 23 listopada. Wczoraj w Ostrzyhomiu pod rezydencyą prymasa węgierskiego, kardynała Scitowskiego, odbyła się narada względem organizacyi komitatu. Zgodzono się jednogłośnie na to, że jedyném legalném prawidłem organizacyi może być tylko podstawa legalna z r. 1848, i że zatém nie trzeba czekać na jakieś instrukcye, ale sam prymas, na którego wszystkie oczy węgierskie są zwrócone, może przewodniczyć innym komitatom na téj drodze, którą prawo dyktuje. Postanowiono zwołać w rychłe walne zgromadzenie, złożone z szlachty, znakomitych mieszczan i po dwóch reprezentantów z każdéj gminy; zgromadzenie to ma nowym wyborem uzupełnić liczbę członków komitetu z r. 1848.

— Pisma węgierskie donoszą, że rada gminy miasta Rjeka (Fiume) uchwaliła jednogłośnie podać adres do gubernatora Chorwacyi, z prośbą by wstawił się do cesarza, aby wraz z przyłączeniem miasta na powrót do korony węgierskiéj, przywrócono miastu jemu autonomią jaką miało do r. 1848.

Jak przychylném jest usposobienie Słowian węgierskich dla Madziarów, mimo zabiegów ludzi, którzy w waśni ludów pobratymczych szukają swojéj korzyści, świadczy demonstracya jaka nastąpiła w Zagrzebiu d. 4 bm. Poecie południowo słowiańskiemu p. Miko Bogowiczowi wyprawiono w dzień jego imienin serenadę z pochodniami. Młodzież zagrzebska, na któréj czele niesiono dwie chorągwie, jednę chorwacką ozdobioną wstęgami barw narodowych madziarskich, drugą madziarską o wstęgach w kolorach chorwackich, zaśpiewała przed mieszkaniem poety narodową pieśń „Deko nasa," a w przemowie, którą miała do wieszcza narodowego, składając mu w hołdzie wieniec laurowy, deputacya jurystów, zwracano uwagę na zgodę i wieczny sojusz z Madziarami. Madziary, mówił mówca, mają to samo co i my Chorwaci posłannictwo: krzewienie wolności narodowéj. Symbolem téj wolności narodowéj, niech nam będzie wszystkim korona węgierska." Na mowę tę gdy huczały niezliczone „Żiwio", odpowiedział Bogowicz że w duchu jedności i zgody z Madziarami, zwracając uwagę na niezbędną potrzebę wspólnego działania w celu wspólnego dobra, z Madziarami z którymi Chorwaci przez ośm wieków wspólną dolą dzielili, wspólnie cierpieli i wspólnie się radowali. „Zapomnijmy ostatnie od roku 1848 lata, które z powodu niezgody przez obcych wywołanéj, ani nam ani im na dobre nie wyszły. Zapomnijmy tę smutną porę i idźmy odtąd wspólnie do jednego celu. Precz z stronnictwami, a odnówmy dawne przymierze, datą unią. Wolność nam wszystkim zakwitnie, jeżeli ię napowrót, jak za naszych przedków bywało, poczymy." Łatwo domyśleć się, że nieprędko po téj owie ulubionego słowiańskiego poety ustały okrzyki ulien" i „Żiwio".

Delejtü pisze co następuje: Ściąganie podatków potyka trudności w wielu okolicach Węgier. Jezi z nakazu urzędu powiatowego wyprowadzą na g jaką sztukę bydła dla zaspokojenia zaległości datkowych, to nikt nie ośmieli się kupić jéj, lęc się zemsty ludu. Niedawno w podobnéj okoności Ormianin jeden chciał był w Satmarze kuna licytacyi bydło, lecz tak go zbili obecni, że siał wszystko rzucić i ucieczką się ratować. Na ém miejscu notaryusz miejscowy musiał sam z podu braku kupujących kupić bydlę puszczone na tacyą i takowe następnie zostawił dłużnikowi pokowemu."

Konferencya w sprawie Banatu ma się zebrać d. bm. w Zagrzebiu.

D. 19 bm. rozpoczęto wreszcie na nowo odczyty wszechnicy peszteńskiéj, nota bene w języku maarskim. Dzień poprzód odprawiono uroczyste nabożeństwo. Kościół był przepełniony, rozumie się, bez pieśni narodowych i przy téj nie obeszło się obności.

FRANCYA.

Paryż, 27 listopada. Sprawdza się w ogóle co wczoraj o dalszych jeszcze zmianach w najwyższych kołach rządowych zapowiadano; dzisiejszy Monitor ogłasza dodatkowe dekrety które mianują hr. Persigny ministrem spraw wewnętrznych, panów Billault i Magne ministrami bez wydziału, a pana Forcade de la Roquette ministrem finansów. Ten ostatni, dotychczas jeszcze osoba mało znana, jest przyrodnim bratem zmarłego w Krymie marszałka St. Arnaud i był dotychczas w Bordeaux jeneralnym dyrektorem cła. Pan Benedetti, jedna z głównych figur ministerstwa spraw zewnętrznych, mianowany został radzcą stanu z nadzwyczajnemi zleceniami. Zmiany te osobowe nie obeszły się bez trudności. Cesarz chciał koniecznie panu Billault powierzyć finanse, do których jednak namówić go nie mógł, a Persigny przyjął wprawdzie ofiarowane ministerstwo, ale niektóre bardzo słuszne uwagi przedłożył cesarzowi co się tyczy ministrów niewydziałowych. Zauważał on bowiem, że taki minister, jeśli będzie dobrym mówcą przez wystąpienie swoje w izbie tak wygóruje nakolegą swoim, zajętym li tylko sprawami swego wydziału, że ten tu politycznie nic znaczyć nie będzie jeżeli zaś jako mówca okaże się niezdatnym lub mierdnym, natenczas występowanie jego będzie tylko szkodliwém dla wniosków rządowych i rzeczy przez ministra wydziałowego wypracowanych. Jakim sposobem istotna trudność owa w praktyce usuniętą zostanie, tego nie wiemy. Jeneralne gubernatorstwo marszałka Pélissiera też podobno nie jest jeszcze zupełnie pewném, zwłaszcza że marszałek który jest nader uparty i zbawienie świata widzi tylko w mundurach i wojskowéj organizacyi, podał za warunek przyjęcia owéj godności, że rząd zniesie urzędy prefektów w Algieryi i postawi tę prowincyą na téj stopie na któréj się znajdowała w roku 1847, to jest kiedy była pod wyłącznie wojskowym zarządem jakoby paszalikiem francuskim, w którym jeneralny gubernator był panem majątków, śmierci i życia wszystkich mieszkańców. Co do poselstwa londyńskiego, donosi wprawdzie dzisiaj korespondencya Reutera, że hrabia Flahaut wyznaczonym został na to miejsce, ale wiadomość ta jeszcze potrzebuje potwierdzenia, słychać bowiem że pan Flahaut dla bardzo podeszłego wieku wacha się tak ważną przyjąć posadę. Pan Walewski ze żoną swoją zajął już mieszkanie przeznaczone w Luwrze dla ministra stanu. Liberalne dzienniki paryskie, jako to szczególnie Journal des Débats zadowolnione są z ustępstw, które cesarz zrobił dla opinii publicznéj, okazują z tego powodu swoję radość, ale zarazem nie tają, że aby nadane swobody korzystnemi i zupełnemi uczynić, trzeba będzie oddać jeszcze nie jedno. Z dzienników legitymistycznych i religijnych jedyny tylko Ami de la religion przemawia w tym samym sensie, inne zaś albo zupełnie milczą, albo zbywają dekreta cesarskie tonem złośliwym lub drwiącym.

— Zwracają teraz uwagę w kołach dyplomatycznych i rządowych na pobyt cesarza austryackiego u króla wyrtembergskiego. Twierdzą, że król nieszczędził cesarzowi przedstawień, aby szczerze się chwycił zasad liberalnych i nieodzowne w naszych czasach swobody w państwie swojém zaprowadził; przedstawienia te podobno wielkie zrobiły wrażenie na cesarzu i nie będą bez skutku, tak dalece iż lada chwilę spodziewać się można w Wiedniu znacznych zmian ministeryalnych. Z drugiéj strony zdaje się że cesarz osięgnął główny cel podróży swojéj, to jest że spowodował pomniejsze dwory niemieckie, a mianowicie Bawaryą, Wyrtembergią i Saksonią do dania mu czynnéj pomocy, w razie gdyby był zaczepionym w Wenecyi. Państwa te niemieckie obsadziłyby w takim razie wojskami swemi Tyrol i inne kraje cesarskie.

— Co do wojny w Chinach utrzymuje dzisiejsza Patrie, że wprawdzie doniesienia o ostatnich bitwach pod Pekinem i o rozproszeniu dwukrotném jazdy tatarskiéj są prawdziwe, ale że potém kroki nieprzyjacielskie ustały i rozpoczęto z dobrém powodzeniem układy o pokój, który ma być podpisanym w Tszang-Szeu.

— Z Bejrutu zamieszcza jeden z dzienników francuskich ciekawą korespondencyą, która stara się dowieść, że jest jeden tylko sposób załatwienia wszelkich trudności w Syryi, to jest ustanowienie tak silnéj władzy rządowéj, któraby nie tylko Druzów i Maronitów na wodzy utrzymać mogła, ale nadewszystko samych Turków; na tych ostatnich bowiem spada główna wina okropności ostatnich wypadków i ciągłego niebespieczeństwa chrześcian. Korespondent twierdzi, że w tym celu trzebaby koniecznie w Syryi ustanowić wice-królestwo i powierzyć najwyższy zarząd jego Fuadowi-paszy.

— Dzienniki paryskie jeszcze są bardzo wstrzemięźliwe w uwagach swoich nad ostatnim dekretem cesarskim.

— Aby zapobiedz mylnym mniemaniom oświadcza dzisiejszy Monitor, że sprawy duchowne pozostaną nadal jak i dawniéj przy ministrze oświecenia.

— Zaręczają, że stronnictwo katolickie we Francyi chce się silnie zorganizować i zająć przeważne stanowisko polityczne, zamierza zaś mianowicie przez wpływ na wybory w izbach ważną rolę odegrać. Arcybiskup paryski podał się podobno do dymissyi jako członek rady prywatnéj cesarskiéj z powodu stosunku rządu cesarskiego do sprawy papieskiéj.

— Czytamy w Monitorze, iż zdrowie cesarzowéj znacznie się polepszyło i że, chociaż stara się wszędzie ścisłe zachować incognito, wszędzie ją poznano i przyjmowano dowodami szczerego szacunku i współczucia. W Edymburgu prezydent miasta wręczył jéj adres, a pułk jeden szkocki defilował przed hotelem w którym mieszkała, przy odgłosie muzyki grającéj pieśń królowéj Hortensyi i radosnych okrzykach zgromadzonego ludu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 listopada. Wczoraj po południu odbył się wśród licznego udziału kolegów i życzliwych znajomych pogrzeb ś. p. Gustawa Paszyńskiego, towarzysza sztuki drukarskiéj, w kwiecie wieku zmarłego. Sumienny, zacny, pilny i umiejętny ten pracownik w niewdzięcznéj lubo tak dziś ważnéj sztuce drukarskiéj, rozpoczął on swój zawód w Lwowie, w drukarni Ossolińskich, następnie pracował przy Gwiazdce Cieszyńskiéj i Czasie. Przybywszy do Poznania, był początkowo składaczem w tutejszéj drukarni Deckera. W skutek wyświecenia znanéj historyi przedruku londyńskich proklamacyi rewolucyjnych, przeszedł on do drukarni L. Merzbacha i był odtąd dysponentem przy składaniu naszego Dziennika. Niewtajemniczony w trudny i skomplikowany mechanizm wydawnictwa każdego dziennika, ani się domyśla, jak ważną w nim jest osobą naczelny dysponent przy pracy składania; wytrawna znajomość sztuki, niezmordowana i żadnego wytchnienia nieznająca codzienna praca od świtu do nocy, umiejętny nawet rzut oka na wewnętrzny układ dziennika, są tu niezbędnemi przymiotami, których niedostatek każdemu czytelnikowi uczuć się daje, chociaż rzadko który umie sobie zdać sprawę, w czém powód usterków leży. S. p. Paszyński posiadał te przymioty. Silném nie obdarzony zdrowiem, uległ nadmiarowi pochłaniającéj pracy i popadłszy w słabość piersiową, po krótkiéj chorobie pracowity, zacny i cichy swój żywot zakończył. Skromnemu temu uczestnikowi trudów podejmowanych około naszego Dziennika, serdeczne to wspomnienie poświęcamy.

— W doraźnym opisie naszym uczty odbytéj d. 20 b. m. w Poznaniu na cześć posłów polskich, niejeden szczegół zajmujący mógł ujść naszéj uwagi, inny pamięci naszéj. Dla tego powtarzamy tu dodatkowo kilka takich szczegółów z opisu téj uroczystości, zamieszczonego w liście z Poznania do Czasu. I tak po zebraniu się biesiadników, weszli gospodarze uczty, a jeden z nich zawołał: „Panowie! Posłowie polscy wchodzą!" wszyscy obecni powstali i śród uroczystéj ciszy oddali pokłon idącym parami posłom, których poprzedzali gospodarze. W pierwszym szeregu posłów szedł sędziwy jenerał Chłapowski z hr. Augustem Cieszkowskim, wiceprezesem koła sejmowego. Posłowie zasiedli przy osobnym stole, przy którym prócz nich tych tylko posadzono, którzy byli członkami szczególnych deputacyi, do tychże posłów wysłanych z W. Księstwa, jako i ziem pruskich. Deputacye te składały się po jednym właścicielu dóbr, jednym duchownym i jednym wieśniaku z każdego powiatu. Jedną z największych zewnętrznych ozdób wielkiéj sali biesiednéj były dwie galerye napełnione licznym zastępem dam naszych. JO. ksiądz arcybiskup był zaproszony na tę uroczystość, ale nie przybył.

W tymże liście czytamy, że nazajutrz po téj uroczystości zebrało się przypadkowym sposobem jeszcze około 150 osób na obiedzie w Bazarze. Dziewięciu obecnych zabierało tam głos, a najżywiéj poruszyła mowa ks. Prusinowskiego, który wznosząc toast jedności, podał za jéj warunek, aby szlachta była jak najszlachetniéjszą, duchowni jak najbardziéj duchownymi, lud najwięcéj ludzkim, co najsilniejszą będzie podstawą jedności. Zkąd inąd znów słyszymy, że tegoż samego dnia liczny zastęp obywatelstwa wielkopolskiego żegnał na wspólném śniadaniu miłych i bratnich gości z Prus Zachodnich. Nie brakło tam także na serdecznych przemowach i toastach.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

☞ Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemianin nr. 48.

Ogłoszenie literackie.

akładem Józefata Ohryzki (byłego awcy gazety „Słowo") wyszły w rsburgu następujące dzieła, i są abycia we wszystkich księgarniach enach wskazanych.

Summina Legum, czyli prawa, konstytucye, przywileje Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od r. 1752 do 1782 wydanego.

Vol. 1—8 z prenumeratą na 10 tomów. Cena 22 tal. Ważny ten pomnik prawodawstwa polskiego był dotąd rzadkością bibliograficzną, Obecnie nabyć go każdy może za cenę, po jakiéj jeszcze polskie książki sprzedawane nie były. — Wydanie staranne i bardzo ściśle przez co wygodniejsze jest do używania niż stare w ogromnym formacie. Każdy, kogo dzieje i dawne prawa krajowe obchodzą powinien się zaopatrzyć w tę książkę która niegdyś w ręku każdego się znajdowała, kto tylko czuł potrzebę czuwania i strzeżenia praw i swobód w ciągu wieków jego ojczyznie i ziomkom nadanych.

Pismo zbiorowe. 2 tomy. Cena 4 tal.

W książce téj zgromadzone są wyborowe artykuły przygotowane poprzednio do wydawnictwa **Słowa.** Prace

Bielowskiego, Szajnochy, Bartoszewicza, hr. Skarbka, Wołowskiego, Maciejowskiego, Syrokomli, Odyńca itd. nadają dziełu temu wartość na jaką słusznie imiona tych autorów w polskiém piśmiennictwie zasłużyły.

Lewes, G. H. Dzieje żywota i utworów Göthe'go, oraz zarysy wieku jego i współczesnych mu mężów; podług ogłoszonych i nieogłoszonych drukiem źródeł. Z Angielskiego przełożył i własnemi uwagami powiększył A. Nowosielski. 1 tom, cena 2 tal.

Jestto dzieło dotąd w Europie za najlepsze uznane, a angielski jego autor wyprzedził Niemców, którzy o Goethe'm nie byli w stanie nic lepszego napisać. Z téj przyczyny polski przekład takiéj znakomitości literackiéj powinien być bardzo pożądany wszystkim, których ogólna oświata obchodzi i którzy chcą bliżéj się zapoznać z życiem i duchem prac wielkiego poety Niemiec.

Mill, John Stuart, zasady Ekonomii politycznéj z niektóremi zastósowaniami do Ekonomii społecznéj, z angielskiego tłómaczył R. P. i B. 2 tomy. Cena 2 tal. 20 sgr.

Ekonomia polityczna jest dziś uznaną za najważniejszą naukę w żywotnych kwestyach każdego kraju i każdego społeczeństwa. Dzieło Milla, pierwotnie po angielsku, potém na wszystkie języki, a teraz pierwszy raz na polski przełożone, uznane jest w Europie za najlepsze w tym przedmiocie.

Perner, Dr. Litość w stósunku do Cywilizacyi, 1 tom 9 sgr.

Nadzwyczajnie tania ta książeczka mająca na celu rozpowszechnienie moralności w wychowaniu dzieci, szczególnie przeznaczona jest dla nauczycieli, rodziców, opiekunów itd. wykazując im jasno, iż są drobne na pozór okoliczności, na które przy wychowaniu dotąd nie zwracano uwagi, a które w następstwach swych najszkodliwsze wpływy wywierają na charakter człowieka.

Thakeray, Snoby, utwor humorystyczny tłómacz: z angielskiego. 1 tom. Cena 15 sgr.

Przekład ten z angielskiego da sposobność polskim czytelnikom poznać jednę z najlepszych prac słynnego humorystycznego pisarza angielskiego. [2231]

Donosimy Szanownym Członkom Koła Towarzyskiego, że Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 2 grudnia r. b. o godzinie 5 z południa w lokalu Koła, na które zaprasza

[2146] **Dyrekcya.**

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego dla powiatów średzkiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego nie odbędzie się dla zaszłéj przeszkody 3go grudnia (patrz Dziennika Pozn. nr. 268), lecz dnia 6go grudnia r. b. o godzinie 11téj przed południem w Wrzesni. [2300]

Objąwszy aptekę Pielkiego, polecam teraz do mnie należący zakład łaskawemu uwzględnieniu i zaufaniu szanownéj publiczności.

Gołańcz w listopadzie 1860.

[2327] **Ludwik Niklewicz.**

Pierwsze **świeże szparagi** otrzymali i polecają jak najtaniéj

W. F. Meyer i Sp.

[2329] plac Wilhelm. nr. 2.

Hamburgskie tłuste bydlinki i **rügenwaldzkie marynowane uda gęsie** otrzymali **W. F. Meyer i Sp.** [2330]

Wałach kary czteroletni szczególnie pod wierzch zdatny, jest do nabycia przy ul. Młyńskiéj nr. 4. [2311]

Węgle górnoszlazkie najlepsze na opał u **A. Krzyżanowskiego** w Poznaniu Grobla garbarska 10. [2251]

Przybyli do Poznania.

Dnia 30 listopada.

Bazar: Hrabina Skórzewska z Frochnowa, wł. dóbr Małoszyński z Młodocina, Gościemski z Polski, Mielęcki z Łabiszyna i Niegolewski z Morownicy.

Mylius Hotel Drezdeński: Radzca Herrose z Frankfurtu n. M., właściciele dóbr Bandelow z Cranz i Hildebrandt z Sliwna, administrator Grensel z Swiegocina, kupcy Grix, Oertel, Pappenheim, Borchert, Jacobi, Badt, Beyer, Wollis i Holländer z Berlina, Jansch z Hamburga, Winkler z Bydgoszczy, Hubertsberg z Bruxelli, Delaprée z Mera, Fest z Szczecina, Lewy z Wrocławia i Reinberg z Manszestru.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr Kloth Trautvetter z Wardynu, dzierżawca Mattauszek z Wioski, ekonom Wenzel z Węglewa, radzca Leiber i kupiec Kohn z Pleszewa.

Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Harmel z Leśniewa i Wendland z Now. Yorku, pani Matuszewska z Biezdrowa, dzierż. Nowacki z Chłędowa, aptekarz Jacobi z Stenszewa, auskultator Brown z Międzyrzecza i kupiec Meyer z Rybnik.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Naglo z Bielewa, Beyer z Golenczewa, Hildebrandt z Sliwna i Mielęcki z Polski.

Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Swinarski z Chalin, pani Lange z w. Rybna, kupcy Münsterberg, Tillich i Röttger z Berlina, Haitz z Magdeburgu i Tobias z Schievelbein.

Hotel du Nord: Pani Skarzyńska z Sokołowa i pani Koczorowska z Piotrkowa.

Hotel Paryski: Wł. dóbr Dobrogojski z Skrzetuszewa, Małoszyński z Młodocina, Sawicki z Rybna i Wendorff z Prusiec, dz. Methke i proboszcz Sowiński z Dziekanowic, dzierżawcy dóbr Liske z Ruszkowa i Szlagowski z Pawłowa.

Hotel Berliński: Wł. dóbr Wolfram z Zbęch, Mogk z Mokronosa, Heickeroth i inspektor Sieroczyński z Pławiec, pani Biermann i panna Bujakowska z Sremu, wł. dóbr Hoffmeyer z Złotnik, kupcy Kaufmann i Vogel z Berlina, dzierzawca Remanowski z Mojciska.

Pod Wielkiém Dębem: Właś. dóbr Drzeński z Borzejewa, studenci Krupski z Krakowa i Sniegocki z Gniezna.

Hotel Eichborna: Kupcy Goldschmidt z Leszna i Machol z Czempina.

Pod trzema Liliami: Kupczyk Calow z Berlina, nauczyciel muzyki Ludwig z Rogoźna i wł. dóbr Weichert z Cieśli.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 30 listopada.

Żyto: trzymało się w cenie, wyp. 125 wcpli, cenę regulacyjną za listopad oznaczono na 42⅝ tal.; na list. 43⅝, sgr. 43¾ sty., luty 43⅝. na wiosenną odstawę 44¼ tal. pł. Okowita: słabo się trzymała w cenie, wyp. 24,000 kwart, cenę regulacyjną oznaczono za listopad na 19⅓ tal., z beczką za gr. 19⅓—5/12, sty. 19⅞ pł., stycz., luty 19⅔ żąd, mar. kw. 19⅝, kw. 19¹¹/₁₂ kw. maj 19⅝ tal. pł.

Berlin, 29 listopada.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70—80 tal. wedle jakości. Żyto: coraz niższe ceny, wyp. 16,000 centnarów, w miejscu 2000 funtów, 4—50, na list. list-grud. i grud.-stycz. 48⅜,—49 pł., 49¼ żąd., st.-luty 49—¼, na wiosenną odstawę 49—¼, czer. 49¾ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 41—47 tal. Owies słabo się trzymał w cenie, wyp. 1200 centn. w miejscu 1200 funtów 25—29, na list. 26½, list.-gr. 26⅜—¼, na wiosenną odstawę 26—¾ tal. pł Oléj rzepiowy: w miejscu 10 funtów bez beczki 11⅔, na list. list.-grud. gr.-stycz. 11⅔ pł., 11¹⁷/₂₄ żąd. sty.-luty 11 żąd., kwiec.-maj 12⅛—5/24 pł. 12¼ tal. żą Oléj lniany: w miejscu 10⅝ tal. Okowit znacznie niższe ceny, wyp. 40,000 kwart, miejscu bez beczki, 19⅔—¹¹/₁₂, z beczką list. 19½—¾, list.-grud. i grud.-st. 19½— kw.-maj 20⅓—5/12 tal. pł.

Wrocław, 28 listopada.

Na targu: Pszenica: biała szefel 85—9 żółta 75—92. Żyto: 61—65. Jęczmie żółty 48—56, biały piękny 58—62. Owie 28—32½. Groch: 65—73 sgr.

Na giełdzie: Żyto: wyp. 1000 centnar., list. 50, list.-gr. 49½ pł., gr.-st. 50 żąd., g st. 50 żąd., st.-luty 50, kw.-maj 49⅓—¾ pł. Oléj rzepiowy: mocniéj się trzymał cenie, w miejscu i na list. 11⅔ pł., list.-g i grud.-st. 11⅔ żąd., sty.-luty 11¾ pł., lu marz. 11⅝ żąd., kw.-maj 12, maj-czerw. tal. pł. Okowita: niższe ceny, w miej 20½, na list. 20, list.-gr. 20 pł., 20¹¹/₁₂ ża gr.-st. 20, st.-luty 20⅛—¼, kw.-maj 20 tal. pł.

Szczecin, 29 listopada.

Na giełdzie. Pszenica: nieco niższe ce w miejscu żółta 74—79 tal. wedle jako Żyto: przy końcu giełdy nieco mocniéj trzymało w cenie, w miejscu 45, na listop 45⅝—¾ pł., 46 żąd., gr.-st. 45¾, st.-luty na wiosenną odstawę 46½ tal. pł. Jęczmie marchijski w miejscu 41 tal. pł. Oléj rz piowy: ceny niezmienione, w miejscu 11⅛ 5/12, na list.-gr. 11½ pł., 11¹¹/₂₄ żąd., kw. 12¹¹/₁₂—⅛ pł., 12⅛ żąd., Okowita: niższych cenach, w miejscu 19¹¹/₂₄—¼— —¾—⅝, na list. 19½—7/12—⅝—⅔—¾, lis gr. i gr.-st. 19¼—⅓—5/12—½ pł., st.-luty 19 żąd., na wiosenną odstawę 20½—⅓ pł., ma czer. 21 tal. żąd.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 30 listopada 18				
	od			do	
	tal	sg.	fn.	tal	sg.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	2	27	6	3	—
„ średniéj „	2	17	6	2	20
„ ordynar. „	2	10	—	2	15
Żyta ciężkiego „	1	25	—	1	26
„ lżejszego „	1	20	—	1	22
Jęczmienia dużego „	1	22	6	1	23
„ małego „	1	20	—	1	22
Owsa „	—	27	—	—	28
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	27
„ na paszę „	1	17	6	1	22
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	5	—	1	10
Kartofli „	—	17	6	—	18
Masła, garn.	2	—	—	2	10
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.	19	7	6	19	17

Magazyn strojów i przedmiotów modnych

H. Kantorowiczowéj urodz. Weyl

przy ulicy Nowéj nr. 5 na pierwszém piętrze nad składem pana Frankiewicza poleca na nadchodzącą gwiazdkę swój obficie zaopatrzony skład, jako to: kapelusze aksamitne, welurowe i jedwabne (mianowicie ulubione kapelusze przeszywane), czepki, eleganckie wizytowe i balowe ubrania na głowę, siatki, kapoty itd. wszystko podług najnowszéj mody i zapewnia przy jak najrzetelniejszéj usłudze jak najumiarkowańsze ceny.

NB. Zamówienia wykonują się skoro i dokładnie. [2328]

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 29 listopada.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅜
— rząd.	4½	—	101⅜
— 1859	5	—	105½
— 1856	4¼	—	101⅜
— 1858	4	—	96
— prem. 1855	3½	117	—
Obligi długu skarb.	3½	—	86⅞
— Marchii	3½	85¼	—
Listy zast. March.	3½	—	89¾
— Prus. Wsch.	3½	—	83½
— —	4	—	93
— Pomor.	3½	—	88
— —	4	—	96¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	101
— — (nowe)	3½	—	95¼
— — (nowe)	4	—	91¼
— Szląskie	3½	—	88
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus. Zach.	3½	83¾	—
— — —	4	—	92¾
— rent. March.	4	—	95⅝
— Pomor.	4	—	95½
— W. Ks. Pozn.	4	93¼	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	94
— Nadreńskie	4	—	94½
— Saskie	4	—	95⅞
— Szląskie	4	95½	—
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	47
— Pożycz. narod.	5	—	55
— Obligi 250 fl.	4	65½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	92¼	—
— 6 poży. Stiegl.	5	—	101¼
Rosy. poży. angiel.	5		103
Polsk. obligi skarb.	4	—	82¾
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93½
— — B. 200 zł.	—	—	23
— Lis. z. n. w R. S.	4	86¾	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92½	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	108⅞
Złota funt. cel.	—	—	454
Srebra dito	—	29 21	—
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. banknoty	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. banknoty	—	—	71⅛
Polskie bil. bank.	—	—	89
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	114¼	—
Berliń.-Hamb.	4	—	111¼
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	136
Berl.-Szczecin.	4	104½	—
Wrocł.-Freib.	4	—	84½
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	50
Kozlo-Bogumin	4	37⅜	—
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	80¼	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	93⅞
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	28
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	45⅞
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	127½
— Lit. B.	3½	—	116¼
Opol Tarnowic	4	28¼	—
Starogr.-Pozn.	3½	—	82¾
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	116½	—
Berl. Tow. hand.	4	—	81
Gdański bank priw.	4	—	85½
Dysk. Udział komm.	4	—	83½
Gota. bank. pryw.	4	69	—
Hanow. dito	4	—	91¼
Królew. dito	4	—	82⅞
Lipsk. Stow. kred.	4	—	62⅞
Magd. bank priw.	4	79	—
Pomor. bank. rycer.	4	—	59½
Pozn. bank prow.	4	79¾	—
Prusk. udz. bank.	4½	128½	—
Szląsk. Stow. bank.	4	79¼	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	64
Minerwy Szląskiéj	5	—	17⅞
Concordia	4	102½	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	96½	—
—	4½	—	100⅝
Berl.-Hamb.	4½	—	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	92¾
— Lit. C.	4½	100¼	—
— Lit. D.	4½	99	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	101⅝
— II. Em.	4	—	86¾
Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— III. Em.	4½	84	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	93
— konwen.	4	—	92⅞
— — III. ser.	4	—	89½
— — IV. ser.	5	103	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	100¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	80¼
— Lit. D.	4	—	87½
— Lit. E.	3½	75	—
— Lit. F.	4½	92¾	—
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 29 listopada.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	93¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	109¼	—
Polskie bil. bank.	—	89 12	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	70 11 12	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	101¼	—
— nowe	3½	—	94¾
— nowe	4	91 7 12	—
— Listy Rent.	4	93⅙	—
Szląskie Listy Zast.	3½	88 5 12	—
— nowe Lit. A.	4	97 5 12	—
— nowe	4	97¼	—
— Lit. B	4	—	98¾
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	95⅜	—
— Oblig. prow.	3½	—	100¼
Polskie Listy Zast.	4	—	86 5 12
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	54½	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	79½	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	84⅝	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	87 12	—
—	4⅓	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	50¼	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	127
— Lit. B.	3½	—	116
— obl. pr. pierw.	4	88	—
—	3½	75⅓	—
—	4½	93	—
Opol. Tarnow.	4	28¼	—
Koźlo-Bogumin.	4	37¾	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 30 listopada.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	86
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	101½	116
— pozy. r. 1855.	3½	—	101
Pozn. List. Zastaw.	4	—	94
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	91¼	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	87¼	—
Pozn. List. Rent.	4	—	93
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	90
— obl. prow.	5	—	96
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	99
Najnowsza poż. pruska	5	—	105

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.